Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *Cena numeru 15 gr*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Bożej nad Wisłą w ogrodzie K asztoru S.S. Mar. w Płocku.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 3 Dnia 23 stycznia 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

(po dokonanej Reformie.)

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Klasztor Sióstr Marjawitek w Płocku.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 3

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 3 Dnia 23 stycznia 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

„Rozsądny głos organu jezuitów"

C. d.

W drugim tomie „Ojcze Nasz" na stronicy 305, Cieszkowski powiada o jezuitach: „Rzekomi towarzysze Jezusa użyli i nadużyli najświętszego Imiena na ziemi, aby antyjezusowe przeprowadzić zamysły, nie troszcząc się bynajmniej o świętość środków, byle niby świętych dostępować celów, a **niepomni przykazania Mistrza nie wahali się schować światło pod korzec** i pychą natchnieni **zamyślili świat opętać**, sami duchowi niewoli opętać się dawszy" Tak! „Niepomi przykazania Mistrza", że mamy wszystkich miłować, wszystkim dobrze czynić, jeśli chcemy być synami Ojca naszego, który jest w Niebiesiech" (Mat. 5, 45)—„schowali światło pod korzec". Ani słówka o nauce mistrza. Kto, jak kto, ale jezuici powinni się na nią przedewszystkiem powołać, jako na jedyny regulator wszelkich bolączek społecznych, wszelkich zatargów między ludźmi. Zamiast tego podchodzą do sprawy żydowskiej wyłącznie ze stanowiska przemysłu i handlu. Znamienne.

Może kto złośliwie sądzić, że nas nie obchodzi stan ekonomiczny Polski i dobrobyt Narodu. Owszem obchodzi nas bardzo. Dla tej racji nasze duchowieństwo przyjęło jako kardynalną zasadę Kościoła, nota bene zgodnie z nauką Chrystusa, zrzeczenie się raz nazawsze pensji rządowej, i nic wzamian za to nie otrzymujemy nawet na sierocińce, szkoły i kuchnie dla bezrobotnych w naszych parafjach. Zrzekając się pensji rządowej, chcieliśmy choć w znikomej mierze ulżyć Państwu. Raz nazawsze znieśliśmy handel w kościele, czyli

pobieranie opłat pieniężnych za posługi religijne, żeby spełnić nakaz Chrystusa: „darmoście wzięli, darmo dawajcie (Mat. 10, 2) i wyzwolić lud polski od nadmiernych opłat na rzecz sytego duchowieństwa. Chcemy więc i poprawy ekonomicznej państwa Polskiego i jego potęgi i należytego przygotowania do obrony. W swoim czasie daliśmy wyraz tym pragnieniom, składając z naszego ubóstwa pokaźną sumę na armję polską i ofiarę na skarb Państwa. Więc „Przegląd Powszechny" ma rację w swoich wywodach. Lecz organowi jezuitów nie wolno poprawiać słów Jezusa: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana" (Mat. 6, 33). Autor zaś omawianego artykułu tę r e s z t ę wysuwa na pierwszy plan,—a o K r ó l e s t w i e B o ż e m wcale nie wspomina, chociaż jego realizacja przez miłość w sercach ludzkich automatycznie daje r e s z t ę, dobrobyt i należyte stosunki między ludźmi. Autor rozwiązuje piekącą u nas sprawę nie według Jezusa, jak wypadało na jezuitę z ducha, lecz według przemysłowca i kupca. I to właśnie jest charakterystyczne w jego artykule. Dlaczego?

Upadły rządy tego zakonu w Meksyku, we Francji i w Niemczech. Jeszcze niepewny jest powrót do nich w Hiszpanji. Polska jest dzisiaj jedynym organizmem, na którym można żyć i gospodarować jak u siebie. Widmo jakichś zmian na niekorzyść tej okupacji niepokoi „Towarzystwo Jezusowe". Bogactwo kraju i potęga — to gwarancja utrzymania ostatniego bastjonu, z którego czerpie się środki panowania w świecie. Czy jednak fałszowanie nauki Chrystusa uczyni je trwałem? A ponadto czy „Towarzystwu Jezusa" wypada brać nadaremno imię Polski, która jest „wielką rzeczą", gdyż w niej nie jezuici, ale sam Jezus zakłada swe panowanie? Mimowoli przychodzą tu na myśl słowa Pawła św.: „Tacy Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi nie służą, ale własnemu brzuchowi swemu, a przez łagodną mowę i pochlebstwa serca prostych zwodzą". (Rzym. 16, 17).

Bp. J.

Niech pismo nasze będzie w każdym marjawickim domu

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Świętej Ewangelji według świętego Mateusza. 8.

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za Nim wielkie rzesze; a oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I był zaraz oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i Ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: Chodź, a przychodzi, a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie nalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w Królestwie Niebieskiem, a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

„Zstąpił Jezus z góry i szły za Nim wielkie rzesze". Zstąpił z nieba od Ojca. Przyszedł jako Boski Oblubieniec ludzkości. Poco? Żeby nas, dotkniętych trądem grzechu, oczyścić, bośmy przeznaczeni na przedmiot Jego miłości, przedmiot radości Jego Serca, którego weselem jest odnaleźć nawet w śmieciach zepsucia perłę naszego ducha, oczyścić i zjednoczyć z Sobą w szczęściu na wieki. I to jest najpiękniejsza cecha tej miłości, jaką umiłował nas Boski Zbawiciel. Nie odrzuca grzesznika, ale szuka i zbawia dla szczęścia. Wystarcza grzesznikowi w uznaniu swej nędzy moralnej zawołać do Niego z trędowatym: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". A On ma zawsze tylko jedną odpowiedź: „Chcę, bądź oczyszczony", bo mi jesteś droższy nad własne Moje życie, — bo twoje szczęście w wiecznem życiu z Moim Ojcem jest największą żądzą Mego Serca, weselem Jego.

Drugą przeszkodą do zjednoczenia człowieka z Bogiem jest brak wiary, zwłaszcza brak wiary w tę prawdę, że Bóg miłuje człowieka. Za brakiem tej wiary idzie zazwyczaj, jako skutek lekceważenie Woli Boga, Jego świętych nakazów. Bo jeśli człowiek nie wierzy, że Bóg miłuje go miłością bezgraniczną aż do oddania własnego Syna na ofiarę za grzeszników, — to musi zlekceważyć Boską Wolę, która zawsze pochodzi z miłości Boga dla człowieka, zawsze na względzie ma jego szczęście. A zlekceważenie Woli Bożej jest właśnie grzechem, jest trądem ducha ludzkiego. Dlatego Ewangelja dzisiejsza ten trąd duchowy stawia obok nie-

wiary. Po oczyszczeniu trędowatego mówi o uleczeniu „powietrzem ruszonego“,co jest symbolem niewiary.

Cudowna jest rozmowa Pana Jezusa z setnikiem, którego sługa chorował. Wydobywa Pan z niego oznaki pokory: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój“. W jego pokorze ukazuje warunek wiary w miłość Bożą ku nam: „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu... Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny“.

Oto w skróceniu nauka z dzisiejszej Ewangelji: przyczyny naszego oddalenia od Boga, usunięcie ich przez Boskiego Zbawcę i Najlepszego Przyjaciela ludzkości. Owszem, zaznaczenie, że On, jako Oblubieniec naszych dusz, Sam tylko chce i mocen jest wskrzeszać je do życia w Bogu, Sam prowadzić je drogami Prawdy i Miłości do wiecznego szczęścia. Rolą zaś kapłanów jest głoszenie radosnej nowiny ludziom, że Pan Jezus jest „Światłością świata“,—„Drogą, Prawdą i Żywotem“; że „nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, tylko przez Niego“ (Jan 8,12; 14,6). Idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar twój“. Niech pozna, że nie z niego, ale ze Mnie płynie łaska oczyszczenia i życia ducha.

Tej czystości serc, tego zerwania ze złem za łaską Pana Jezusa potrzeba nam wszystkim. A w szczególności potrzeba nam wiary w miłość ku nam Boskiego Zbawcy. Ileż to mieliśmy jej dowodów! Porzucenie grzechu, pokój niewypowiedziany ducha, heroizm naszych pierwszych bojowców Dzieła Bożego, którzy nieśli dla Niego w ofierze nietylko swe oszczędności, ale własne życie, — wszystko to było dowodem miłości Pana, którą nas nawiedził. Szczególniej fakt porzucenia przez naszych Braci Kapłanów karjery, handlu rzeczami świętemi, wygodnego i zmysłowego życia, był to największy cud miłości Boga dla sług Jego. Bo łatwiej jest nawrócić świeckiego niż kapłana, żeby zaparł się siebie i poszedł w ślady Chrystusa dla Jego Chwały i dobra bliźnich. Chrystus i Ten Utajony stał sie dla nas wszystkiem: Słońcem, Wodzem, Pasterzem, Przyjacielem, Bratem .. Dzisiaj osłabła w wielu wiara, bo nie u Niego szukamy oczyszczenia ducha i niezachwianej wiary w Jego Dzieło Miłosierdzia, ale u ludzi zawsze ułomnych i omylnych. Jest to świętokradzka zdrada Jego Serca. Więc jako ten trędowaty i setnik z dzisiejszej Ewangelji wołajmy do Pana Jezusa: „Panie, jeśli chcesz możesz mię oczyścić!... Panie, sługa mój — umysł — powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest!“... By snać nie wypełniła się względem nas przepowiednia Pańska: „Wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie Niebieskiem, a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“. *Bp J.*

Jeszcze jeden „Sodalis Marjanus"

Dwa lata temu szczęśliwy los sprawił, że wyłowiliśmy skarby ducha nagromadzone w duszy nie byle jakiego Sodalisa Marjańskiego, bo inżyniera i w dodatku hrabiego (zapewne papieskiego), który na przysłaną mu broszurę „Główne zasady i ustrój Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów", odpowiedział całą gamą uczuć rzymsko-katolickich.

Jakkolwiek skarbów tych duchowych nie ukryliśmy pod korcem, ale w swoim czasie ogłosiliśmy drukiem ku zbudowaniu wszystkich Sodalisów, to jednak, gdy na horyzoncie życia marjawickiego zjawił się drugi Sodalis, dla lepszego uświadomienia sobie, czem jest Sodalicja Marjańska i jakie hoduje kwiatkt w swoim ogródku, przytoczymy tu raz jeszcze ten dokument obskurantyzmu i zaciekłego fanatyzmu:

„Pełen wstrętu i oburzenia, pisze pan hrabia Aleksander H , odsyłam broszurkę: „Główne zasady wiary i ustrój Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów". Podziwiam czelność, żeby takie bezeceństwa i brednie drukować w kraju katolickim i paskudztwa rozsyłać katolikom!

Pokutę wam wszystkim czynić należy, pokutę i powrócić do jedności z Jedynym Świętym Rzymsko-Katolickim Kościołem, którego Głową widzialną i Namiestnikiem Jezusa Chrystusa jest Biskup Rzymski — Papież! Dosyć tych bezeceństw i kł mstw!

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy! Jeżeli się nie nawrócicie z drogi nieprawości, podłości i fałszu, sroga was z Ręki Jego kara spotka."

Oto światopogląd Pana inżyniera-sodalisa: co nie jest aprobowane przez „Jedyny Święty Rzymsko-Katolicki Kościół", to jest „bezecnem paskudztwem, kłamstwem i bredniami". Ale mógłby taki Sodalis mieć swoje przekonania dla siebie. Wolno mu przecie hołdować takim pojęciom, na jakie go stać. Ale on, nauczony przez przedstawicieli „Jedynego Kościoła", wie napewno, że świat jest stworzony tylko dla rzymskiego-katolika, że Pan Bóg zarezerwował szczególnie srogie kary na tych wszystkich, którzy ośmielają się nie chcieć być rzymskimi katolikami, i dlatego bezczelnością wydaje mu się, że jakiś inny Kościół, czy wyznanie chrześcijańskie ośmiela się w Polsce drukować swoje zasady.

Ciasny pogląd, jak na inżyniera i hrabiego! Ale to jest przecie „Sodalis Marjanus" — uczeń szkoły jezuickiej. Widać, że ci mistrzowie życia potrafią nawet z naukowca XX wieku zrobić ciemnego fanatyka z zabobonami średniowiecza.

Ale oto po dwóch latach odezwał się inny Sodalis Marjanus.

Do zarządu parafji marjawickiej w Gniazdowie nadszedł list od niejakiego W. K. z Częstochowy, emerytowanego nauczyciela, Sodalisa Marjańskiego, tej treści:

Dowiedziawszy się, iż rodzina ś. p. księdza Skrzypiciela chce sprzedać zapisaną na niego ziemię i budynki jego parafji marjawickiej w Gniazdowie z gmachem-kościołem włącznie, ja jako nauczyciel emeryt, należący do bractwa, zwanego Sodalicją Marjańską, pragnę, aby ofiarność i praca osieroconej parafji w Gniazdowie nie poszła na marne, a Kochani Bracia w Chrystusie, abyście nie zostali sierotami, pozostawionymi na manowcach, lecz wrócili do wiary ojców Waszych i stali się, jak to było od wieków, prawdziwymi członkami jedynego Chrystusowego Kościoła Katolickiego, zbudowanego na skalnej opoce Piotrowej, którego bramy piekielne nie zwyciężą. Z nawróconych do jedności z Kościołem Katolickim nikt się śmiać nie będzie, a tylko radować wielce, jak z powrotu do Ojca Niebieskiego syna marnotrawnego, w czem ja Wam, Kochani Bracia

i Siostry w Chrystusie, z całego serca we wszystkich formalnościach do powrotu na łono Kościoła Rzymsko-Katolickiego pomagać mogę, oraz wystarać się o odkupienie, byle niedrogo, od rodziny ś.p. Skrzypiciela tamtejszego gmachu kościoła z należącymi do niego zabudowaniami, placem i polem, dla mającej powstać w Gniazdowie nowej parafji rzymsko katolickiej, której Wy, Kochani Bracia w Chrystusie, możecie być członkami po złożeniu wraz z Rodzinami Waszymi Wyznania Wiary Rzymsko-Katolickiej w poświęconym na nowo kościele, wybudowanym Waszym kosztem w Gniazdowie, — a dokonanem przez Najdostojniejszego naszego Katolickiego Księdza Biskupa Częstochowskiego w asyście Dostojników Kościoła Rzymsko-Katolickiego i nowomianowanego przezeń pierwszego rzymsko-katolickiego proboszcza, ewentualnie rektora w Gniazdowie.

Reasumując powyższe, upraszam o łaskawe powiadomienie mnie, za jaką kwotę, na chwałę Pana Boga, rodzina ś.p. księdza Skrzypiciela, względnie pozostała po nim parafja Marjawicka, odsprzedać może nowej parafji Rzymsko-Katolickiej w Gniazdowie wybudowaną za ofiary parafjan świątynię marjawicką i należące do niej budynki wraz z placem i z gruntami tamtejszej parafji Marjawickiej.

Cześć Maryi!

Z sodalicyjnem pozdrowieniem sługa
pokorny W. K.

Jak słodko przemawia ten „żołnierz Maryi“ do „zbłąkanych owieczek“, jakim przyjacielem ich się okazuje, jak pragnie ich dobra, jaką radość zapowiada w niebie i na ziemi z ich powrotu do „Ojca Niebieskiego“, jak są oni dla niego „Kochanymi Braćmi i Siostrami“, (a w duchu zapewne dodaje heretycy i odszczepieńcy od jedynego prawdziwego i t. d., wyklęci i skazani na wieczne potępienie!)

Jaką chwałę zapowiada dla nich, gdy sam „Najdostojniejszy Ksiądz Biskup Częstochowski w asyście Dostojników Kościoła Rzymsko-Katolickiego“ dokona poświęcenia nanowo ich kościoła, a jakiś rektor będzie ich proboszczem. On, ich przyjaciel i „pokorny sługa“, pragnie jedynie ich dobra, pragnie, aby ich ofiarność i praca nie poszła na marne.

Komuby to nie zakręciło się w głowie od perspektywy takiej chwały i tych wszystkich dobrodziejstw. Zaiste, gdyby w chwili czytania tego listu wszyscy parafjanie gniazdowscy zamienili się nagle w jedną wronę, a ich mienie parafjalne w ser, znajdujący się w jej dziobie, to w tem miejscu wrona z zachwytu musiałaby ser wypuścić z dzioba i niezawodnie lis-soda-lis pochwyciłby go w swój pyszczek, jak to Ezop w swej bajce opowiada.

Bo w rzeczy samej, reasumując wraz z Sodalisem Marjańskim powyższe umizgi, znajdujemy istotną treść i właściwy cel listu. Oto ni mniej ni więcej, chce pan Sodalis „na chwałę Pana Boga“ odkupić, b y l e n i e d r o g o! od rodziny ś.p. księdza Skrzypiciela świątynię marjawicką i należące do niej budynki wraz z placem i gruntami tamtejszej parafji Marjawickiej.

Oczywiście nie dla siebie chce nabyć. Odda wszystko wspaniałomyślnie tymże parafjanom. Tylko że prawnym właścicielem ich majątku parafjalnego będzie odtąd biskup rzymski.

Sodalis Marjanus wie dobrze, bo dwukrotnie to sam w liście zaznacza, że kościół i budynki postawione są za ofiarny grosz parafjan, że więc nie są one, jak również i grunta własnością rodziny zmarłego proboszcza, chociażby nawet zapisane były hipotecznie na niego; podsuwa jednak myśl rodzinie, że mogłaby sprzedać dobra parafjalne za jakie takie pieniądze i wywłaszczyć w ten sposób parafjan z ich mienia, a wówczas parafjanie, pozbawieni kościoła, który własnemi rękami budowali, zechcą

zapewne przejść za swoim kościołem na łono „jedynego Chrystusowego Kościoła, zbudowanego na skalnej opoce Piotrowej".

Na tem ostatniem zdaniu obaj sodalisi się schodzą. Ale gdy pierwszy jest tylko dzikim fanatykiem rzymskich doktryn i dla siebie tylko uznaje prawo niczem nieograniczonej wolności sumienia — ten drugi zatracił już poczucie dobra i zła, istotnej niewykoszlawionej etyki chrześcijańskiej, a stał się wyznawcą etyki murzyńskiej.

Gdyby kto spytał tego Pana, co uważa za grzech, zapewne bez wahania powtórzyłby za owym przysłowiowym murzynem:

„Grzechem jest, gdy kto mnie wywłaszczy z mego majątku, ale chwałą Bożą i czcią Maryi jest, gdy ja kogo pozbawię jego mienia".

Wątpliwą jest rzeczą, czy obaj ci Sodalisi Marjańscy przynoszą cześć Maryi i chwałę Bogu oddają.

W. P.

ANTONI ODYNIEC

Wiara i wiara

Szedł Teolog z prostaczkiem: — Napotkali dziecię.
Mdlało z trudu. Teolog pomyślał tajemnie:
„Bóg jest wszechmocny; wszystkim sam rządzi na świecie;
„Toć więc temu dziecku pomoże bezemnie".
I poszedł. — A prostaczek myśli: „Panie Boże!
„Jakiś Ty dobry! Siły ustają dziecięce,
„A Ty mu już zsyłasz, kto je podnieść może.
„Dzięki Ci, żeś mnie wybrał!" — I wziął je na ręce.

LEOPOLD STAFF

Żebrak

Otrzymałem u wrót skibkę chleba,
Która była jałmużną mi dana,
Lecz mi czego innego potrzeba:
Pragnę Pana! Pragnę Pana!

Obdarzono mnie kielichem wina,
Nalanego szczodrą dłonią z dzbana,
Lecz na ustach mych prośba jedyna:
Pragnę Pana! Pragnę Pana!

Przekazano mi miękkie odzienie,
Bym je włożył miast mego łachmana,
Lecz ma prośba skomli uprzykrzenie:
Pragnę Pana! Pragnę Pana!

Wyniesiono mi drogie naczynie,
Misę, która jest w złocie rzezana,
Lecz ja błagam i wołam jedynie:
Pragnę Pana! Pragnę Pana!

Darowano mi dom, gdzie spoczywa
Moc dostatków wielkich nieprzebrana,
Lecz ma nędza jęczy uporczywa:
Pragnę Pana! Pragnę Pana!

Aż Pan wyszedł sam zniecierpliwiony:
„Masz mnie, duszo natrętnie oddana!"
I zamknąłem szczęsnemi ramiony,
Niby w domu moim, mego Pana.

Z GŁOSÓW PRASY

Tygodnik „Wieś Polska", organ Ozonu w Nr. 1 b. r. w artykule wstępnym pisze:

„Wieś Polska" pragnie, by w pomnażaniu dorobku kulturalnego pierwsze miejsce zajęła wieś, która ma po temu siłę nietylko liczebną. Chodzi o to, by siłę tę należycie zużytkować, by wartości istotne pokazać i wnieść je w całości do życia polskiego, by wieś w masie swej stała się w Państwie, na wzór armji, siłą budzącą dumę serdeczną u swoich, a zachwyt i podziw u obcych."

I dalej drukuje list, pełen bardzo słusznych uwag jednego z gospodarzy z Podkarpacia, pod tytułem:

BOLĄCZKI CHŁOPSKIEGO ŻYCIA.

Chciałem podzielić się z innymi czytelnikami „Wsi Polskiej" uwagami, jakie przyszły mi na myśl, gdy czytałem mowę pułk. T. Lechnickiego, wygłoszoną na Zjeździe Kółek Rolniczych.

Pierwszem lekarstwem na podźwignięcie rolnictwa jest zniżenie cen wyrobów przemysłowych, a przedewszystkiem monopolowych i nawozów sztucznych.

Jeżeliby nawozy sztuczne były tańsze o 50 procent, to rolnik kupowałby ich 50 proc. więcej, a tak musi się ograniczać. Trudna to jest rzecz z tymi nawozami, bo inny kartel to możnaby rozwiązać, a fabryki nawozów są rządowe.

Jeżeli idzie o zwiększenie uprawy buraka cukrowego, to obecnie nie jest ono możliwe. W Berlinie cukier kosztuje 18 fenigów, a we Francji 18 groszy, a u nas ile? Chłop u nas nie może kupować dużo cukru, bo nie ma za co — tylko 2 razy do roku: na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

Jeżeliby kosztowało kilo cukru 50 groszy, to chłop jadłby kilka kilo miesięcznie, a tak zużyje kilka kilo rocznie. Zaufania na wsi nie może być, bo jak są wybory do Sejmu, czy gromady, to trzeba głosować tylko na tego, kto jest na liście, nie tak, że kogo sam chłop upodoba, tego zrobi posłem albo radnym do gromady, czy gminy.

Chłopi jednak wierzą w Marszałka Śmigłego-Rydza, że poprowadzi Polskę ku wielkiej chwale, że myśli o doli chłopskiej, więc chłop w każdej chwili stanie z nim do obrony Polski w razie naruszenia Jej granic.

Organ PPS „Tydzień Robotnika", w Nr. 2 w artykule pod tytułem: „Demokracja rumuńska nie złoży broni przed faszyzmem" pisze:

Rumuńskie stronnictwo ludowe (t. zw. zaraniści) jest w ostrej opozycji do reakcyjnego rządu prof. Gogi. Trzej członkowie stronnictwa, którzy wstąpili do rządu, uczynili to, jak się teraz okazuje, we własnym interesie, — nie angażując w niczem partji. Jaki jest istotny stosunek do gabinetu p. Gogi, świadczy poniższa deklaracja, złożona przez przywódcę stronnictwa, b. premjera Naniu. Przytaczamy z niej następujący wyjątek:

„Powołanie Rządu Gogi jest jawną prowokacją narodu. Powierzenie władzy partji, która, mimo poparcia ze strony rządu „liberalnego" (p. Tatarescu), nie zdołała uzyskać więcej niż 10 proc. głosów, jest wzgardzeniem wolą narodu.

Rząd Gogi jest rządem osobistym (króla) o charakterze antyparlamentarnym i antykonstytucyjnym. Ci, co znają przekonania antydemokratyczne i reakcyjne Gogi, jego nacjonalizm, przeciwny naszym sojuszom naturalnym, mogą przewidzieć drogę, po której pójdzie nowy rząd.

Partja narodowo-chłopska zajmie zdecydowane stanowisko przeciw Rządowi, który jest prawdziwem niebezpieczeństwem dla narodu".

Premjer rumuński, prof. Goga, w wywiadzie udzielonym prasie, tłomaczy zarządzenia antysemickiego rządu rumuńskiego tem, że cała bankowość w jego ojczyźnie opiera się na kapitałach żydowskich, najważniejsze organa prasowe znajdują się w ich rękach lub są przez nich subsydjowane.

Ponadto chłopi rumuńscy podobno są wyzyskiwani przez szynkarzy żydowskich, znajdujących się w każdej wiosce.

Zaczęło się w krajach faszystowskich od walki z kapitałem żydowskim, a doszło do walki pełnej nienawiści z rasą żydowską. Obecnie Rumunja również została w to wciągnięta.

„Ilustrowany Kurjer Krakowski" z dnia 10 stycznia b. r. w artykule wstępnym takie czyni uwagi o polskiem włościaństwie:

Wszyscy, którzy rozumieją niebezpieczeństwo krańcowych eksperymentów z lewej, czy z prawej strony, wszyscy, którzy pragną oprzeć byt państwa o granitową podstawę świadomego działania najszerszych warstw narodu, rozumieją, iż chwila dziejowa wielkim głosem woła o jak najsilniejsze sprzęgnięcie chłopów polskich z państwem Polskiem w tym krytycznym okresie dziejów, jaki teraz przeżywamy. — Chłop to przecież d w a d z i e ś c i a k i l k a m i l j o n ó w o b y w a t e l i, to MILJONY BAGNETÓW DLA OBRONY PAŃSTWA i m i l j o n y p ł u g ó w d l a u m o ż l i w i e n i a t e j o b r o n y.

Wszelkie dyktatury i totalizmy traktują zagadnienie włościaństwa dość lekceważąco, zwłaszcza w okresie walki o władzę. Uważają bowiem, że chłop nie jest elementem dynamicznym, że natężenie rewolucyjne, przy pomocy którego można obalać jedne reżymy, a tworzyć drugie, znajduje swój najsilniejszy wyraz w wielkich miastach, wśród elementów robotniczych, drobnomieszczańskich czy inteligenckich.

„CHŁOP NIE ROBI REWOLUCJI" —

oto najczęstsza formułka, którą słyszy się z tej strony.

Inna rzecz, że po ustaleniu reżimów nawet totalistycznych, ich twórcy i kierownicy skierowują swój wzrok ku wsi, jako ku temu żywiołowi, który z natury rzeczy jest podporą władzy. Wyjątkiem pod tym względem jest tylko bolszewizm; jego wódz, t. j Stalin przeprowadził pogrom włościaństwa pod hasłem walki z „kułactwem".

Prawdziwa, rozsądna i twórcza demokracja musi się z natury rzeczy opierać na masach włościańskich, stanowiących rdzeń narodu, równie dalekich od eksperymentatorstwa, jak i od wszelkich podmuchów rewolucyjnych.

Miesięcznik „Sumienie Społeczne" w Nr. 10 z grudnia r. z. podając wiadomość, zaczerpniętą z naszego tygodnika o prześladowaniu marjawitów, dodał od siebie życzliwą i rzeczową radę. Oto co czytamy w „Sumieniu Społecznem":

„GŁOS PRAWDY" donosi o tłuczeniu szyb, dziurawieniu dachów kościołów marjawickich w szeregu miejscowości, o zniewagach i czynnych napaściach na marjawitów, o pozbawieniu ich pracy ze względów wyznaniowych, o bojkotach sklepów i wyrobów marjawickich. Takie objawy nasilają się po rzymsko-katolickich rekolekcjach. — Podobne wiadomości dochodzą i od innych grup religijnych. Bardzo szybko realzuje się to, co S. Sp. odrazu zapowiadało: po Żydach protestanci i innowiercy wogóle. Należy porozumiawać się w zagrożonych miejscowościach dla solidarnych wystąpień — bez różnicy wyznania, a władze niższe i wyższe będą się musiały z tem liczyć. Gdyby wszyscy akatolicy i wszyscy katolicy antyklerykali umieli stanąć razem w obronie wolności sumienia, rzymscy nietoleranci łatwo okazaliby się w mniejszości. Dobro całego społeczeństwa musi być postawione przedewszystkiem."

„Sumienie Społeczne" w tym samym numerze zamieściło również „Uwagi o powołaniu Kapłana", napisane przez naszego kapłana Adama Bazylego Furmanika:

„Zasadniczą cechą współczesnego kapłana winna być koncentracja wszystkich sił ducha we własnem sumieniu, t. j. praktycznym umyśle, sercu, woli. Dzisiaj kapłan winien przedewszystkiem sam w sobie praktykować pełny stonunek swój do Boga i Jego woli. „Królestwo Boże w was jest" — i w kapłanach winno być! Jak z lampy płonącej światło Ducha Bożego rozbłyskiwać będzie naokół, gdy lampa czysta, tak najpieczołowiciej należy stać się kapłanem dla siebie: naprzód przeżyć własne zbawienie i radować się!

Nie przeszkadzać zbawiać innych samemu Chrystusowi!

Do podniesienia własnej duszy na Kalwarję — Górę Zbawienia trzeba potężnej mocy — modlitwy.

„Módlcie się i nie ustawajcie, nie ustawajcie..."

A co to jest właściwie modlitwa? — to cała dźwignia, motor religji — to przyoblekanie się w siłę Chrystusa, w twórczość Boga... Modlitwa to nie szeptanie formuł pacierzowych, to żywy stosunek, związek ze Źródłem Życia wiecznego, to najwłaściwsze określenie religji twórczej."

Z Polski i ze świata

Pułkownik Koc ustąpił

Pułk. Koc zgłosił ustąpienie ze stanowiska szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Rezygnację swoją pułk. Koc tłumaczy złym stanem zdrowia.

Nowy szef O. Z. N., gen. Skwarczyński przejął urzędowanie z rąk pułk. Koca. Niezwłocznie potem gen. Skwarczyński wydał okólnik organizacyjny, w którym w zwyczajowy sposób podnosi zasługi swego poprzednika, wskazuje na myśli Józefa Piłsudskiego i marsz. Śmigłego-Rydza, jako na drogowskazy Ozonu i wreszcie oświadcza:

„Żadne istotne zmiany nie zachodzą.

Nowym jestem tylko ja i moje siły, które dziś wszystkie bez reszty służbie idei zjednoczenia narodowego oddaję...

Ustąpienie płk. Koca posiada poza stanem zdrowia także inne ważne przyczyny. W lutym upłynie pełny rok, jak ogłoszono deklarację ideową Obozu Zjednoczenia Narodowego i podjęto działalność organizacyjną. Akcja ta jednak nie dała oczekiwanych rezultatów.

W samym kierownictwie Obozu nie było jednomyślności. Różnice zdań między płk. Kocem a szefem sztabu Ozonu płk. Kowalewskim były głębokie. Doprowadziło to do dymisji płk. Kowalewskiego, która jednakże zaledwie o kilka miesięcy wyprzedziła ustąpienie samego szefa OZN.

Gen. Skwarczyński ma właśnie zastosować nowe metody działania.

Endecja podobno bardzo jest niezadowolona z tej zmiany kierownictwa.

Drogi Polskiej polityki międzynarodawej

Z zainteresowaniem oczekiwane przemówienie ministra Becka na temat polskiej polityki zagranicznej nastąpiło w dniu 10 b. m. Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych omówił stosunki z sąsiadami i sojusznikami Polski oraz stosunk do metod współpracy międzynarodowej, a między innemi do Ligi Narodów.

Społeczeństwo dowiedziało się, że sojusze z Francją i Rumunją pozostają nadal w mocy. Współżycie sąsiedzkie z Niemcami jeszcze się pogłębiło, dzięki stałym przyjazdom premjera Goeringa i zawartemu układowi o mniejszościach — który według słów ministra Becka — powinien stworzyć dobre warunki współżycia Polaków w Niemczech, a Niemców w Polsce z pozostałą resztą obywateli.

Stosunki z Rosją pozostają bez zmian, a opierają się na pakcie o nieagresji z 1932 roku. Pomyślnie rozwija się także współpraca Polski z państwami bałtyckiemi i z Watykanem.

Duże trudności w kierowaniu polityką międzynarodową Polski spotkały ministra Becka ze strony Ligi Narodów, która — według słów ministra — nie jest zdolna do spełniania swych zadań, a nawet staje się narzędziem w ręku kilku państw, których celem jest podział Europy na wrogie bloki, co staje w sprzeczności z polską zasadą dwustronnych porozumień w stosunkach międzynarodowych.

Zwracają uwagę, że w przemówieniu nie było wzmianki o Gdańsku i o stosunkach polsko-czeskich.

Uchwały Zjazdu ZNP. w Wilnie

23 grudnia z. r. odbył się zjazd okręgowy Z.N.P. w Wilnie, którego niektóre uchwały podajemy poniżej:

Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Z. N. P. obradujący w dniu 23.XII. 1937 roku w Wilnie gorąco popiera uchwałę Zjazdu Sprawozdawczego Okręgu Kieleckiego z d. 31.X.37 r.

w sprawie nadania godności członkostwa honorowego pani Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej za Jej szlachetny czyn obrony dotkliwie pokrzywdzonego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wobec wydanego zarządzenia Kurji Metropolitarnej w Wilnie zakazującego nauczycielom nie katolickim brania udziału w opłatku, urządzanym przez szkoły średnie, Sekcja Szkolnictwa Średniego, wychodząc z założenia, że opłatek wigilijny jest nie tyle obrzędem religijnym, ile raczej tradycją ogólnopolską, obserwowaną także we wszystkich środowiskach chrześcijańskich niekatolickich — w głębokiej trosce o niezależność szkolnictwa z oburzeniem protestuje i potępia ingerencję czynników klerykalnych w życie szkoły i wszystkiemi rozporządzalnemi środkami przeciwstawiać się będzie podobnym zakusom na przyszłość.

W Hiszpanji

Sławny z krwawych walk Teruel został całkowicie zdobyty przez wojska rządowe. Powstańcy usiłowali kilkakrotnie przełamać front republikański, mimo jednak przeważających sił własnych zostali odrzuceni i utracili zdobyty na początku wojny Teruel.

Na dalekim Wschodzie

Chiny przygotowują się do ataku.

Siły wojsk japońskich w Chinach są obliczane na 350 tys. z pełnem wyposażeniem w broń pancerną i artyleryjską. Ostatnie plany wojenne dowództwa japońskiego wskazują na to, że Japończycy podejmą walkę na lądzie, rzekach i morzu.

Wódz chiński, marsz. Czang-Kai-Szek, zapowiedział na posiedzeniu chińskiej rady wojennej zaprzestanie walk obronnych, a przejście do gwałtownego ataku na wojska japońskie. Pragnie on wykorzystać nadmierne wydłużenie frontu japońskiego i przełamać linje japońskie w słabszych punktach.

Chiny nie poddadzą się Japonji

Mimo wielokrotnych zwycięstw japońskich Chińczycy są zdecydowani bronić swej niepodległości. Wszystkie projekty zawarcia pokoju podsuwane przez Japonję były przez Chiny odrzucane, co świadczy o zamiarze prowadzenia walki do ostatka.

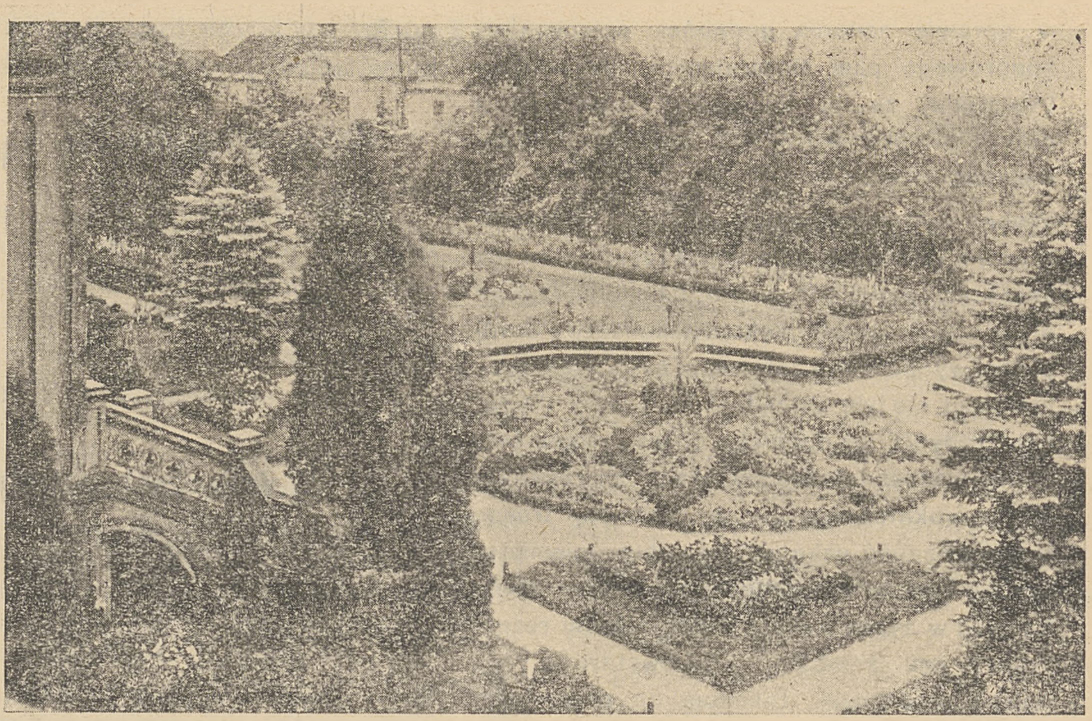
Niemiecko-japońska fabryka

Z Tokio donoszą, że do Mandżukuo przybyła grupa inżynierów niemieckich, zaangażowanych przez rząd mandżurski do budowy wielkich warsztatów lotniczych, które powstać mają pod Hsinking. Kapitał zakładowy nowej fabryki samolotów wynosi 110 miljonów jen.

Na sumę tę złożyły się kapitały mandżurskie, japońskie i niemieckie. Akcjonarjuszami przedsiębiorstwa mogą być tylko obywatele trzech państw.

Ameryka zerwała traktat handlowy z Włochami i odmówiła uznania zaboru Abisynji

Odmowa St. Zjednoczonych uznania króla Wiktora Emanuela jako cesarza Abisynji pociągnęła za sobą zawieszenie rokowań włosko-amerykańskich o traktat handlowy. Rokowania te były już prawie zakończone i przeprowadzone były co do strony rzeczowej pomyślnie. Mussolini domagać się miał jednak, aby nowy traktat zawarty był w imieniu króla Włoch i cesarza Abisynji. Amerykański sekretarz stanu Cordel Hull odmówił temu żądaniu, przeciwnie domagać się miał wprowadzenia do układu klauzuli stwierdzającej, że podpisanie przez St. Zjedn. nowego traktatu nie oznacza uznania de jure ani de facto podboju Abisynji przez Włochy.



Ogród przy klasztorze Sióstr Marjawitek w Płocku

Kronika marjawicka

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Jadę do Wiśniewa na zakończenie swojej kuracji.

Mży deszczyk jesienno-zimowy. Pożegnanie serdeczne, braterskie z klasztorem łódzkim, gdziem tyle doznał troskliwej opieki.

Siostry łódzkie — to prawdziwe mrówki, oddające Bogu Chwałę swą pracą, pełną zaparcia się siebie. Cały zespół placówki łódzkiej: duchowieństwo, siostry, parafjanie, młodzież templarjuszowska, awangarda, dzieci szkolne, babcie z przytułku — to jedna piękna całość, wypielęgnowana ręką Bożą. Gromada wielce uczuciowa i wrażliwa, a dla dobra Dzieła Boskiego — z poświęceniem bez granic; — byle zaraz, odrazu, z największym zapałem! — słowem, prawdziwi łodzianie, bojowcy, którzy wiele ucierpieli i dla Marjawityzmu i dla Sprawy robotniczej. Pobyt pośród nich — to najmilszy odpoczynek duchowy.

Zdarzają się czasem — i to coraz rzadziej — wybuchy jakichś nieporozumień, kiedy temperament młody, poczucie silne swojej racji, honoru—ponosi, zdawałoby się, bez ratunku, bez sposobu zahamowania. Ale jakże pięknie, jak głęboko wzruszająco to się wszystko kończy, kiedy się uderzy w strunę miłości społecznej, braterstwa i dobra Boskiej Sprawy! Pochylają się czoła, szczery uśmiech dziecinnego zakłopotania rozjaśnia przed chwilą rozognione oblicza, i płyną słowa tak szczere, pokorne, oskarżające siebie, pełne miłości i dobrej woli, że słucha się ich ze łzami w oczach i z anielską muzyką w duszy. Tak Chrystus Utajony kształtuje charaktery tych, co mają pracować dla Królestwa Bożego.

Idę do kościoła, aby oddać hołd pożegnalny Panu Jezusowi. Jak niewypowiedzianie

miły je t ten kościół łódzki. Zdaje się, że mury jego są przesiąknięte gorącą modlitwą ubogiego, ciężko pracującego ludu robotniczego, który zawsze ma serce i rękę otwartą dla uboższych od siebie i dla Sprawy Boskiej.

F. C. d. n.

ŻYCIE KULTURALNE W SOBÓTCE

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia ubiegłego roku odbyło slę przedstawienie dziecinne w sali parafjalnej.

Na program przedstawienia złożyły się Jasełka, deklamacje, śpiewy i tańce. Publiczność szczelnie zapełniła salę, obdarzając młodych artystów gromkiemi oklaskami.

Dochód z przedstawienia został obrócony na wypłacenie zainstalowanego w szkole niedawno 4-o lampowego aparatu radjowego. W dzień Nowego Roku Młodzież Templarjuszowska odegrała w Sobótce sztukę teatralną p. t. „Mundur Swatem" i skecz „Komisja poborowa".

Sala była przepełniona; publiczność wyraziła w hucznych oklaskach wielkie uznanie dla doboru sztuk i dobrego ich wykonania.

Dochód przeznaczono w części na pomoc zimową dla naszych bezrobotnych i na reperację instrumentów muzycznych, które są własnością parafjalną.

L.

Z listów do Redakcji

Tyborów 7-I-1938 r.

Szanowny Księże Redaktorze!

Racz umieścić te kilka słów na szpaltach naszego pisma.

Z naszej placówki

Gdy dowiedziałem się od naszego Kapłana o sporadycznych wypadkach wybijania szyb w naszym Kościele, w pracowni Sióstr, jak również w mieszkaniu Br. Kapłana, przyszło mi na myśl: dlaczego to nie prześladowano nas kilka lat temu, kiedy nasz były przełożony wypisywał w gazetach różne brednie przeciw duchowieństwu rz. - katolickiemu?

Wtedy byliśmy spokojni, nikt nas nie prześladował. Ale kiedyśmy zawrócili z błędnej drogi na drogę wytkniętą nam przez samego Chrystusa Pana, a wskazaną przez naszą Najdroższą Założycielkę, prześladowania się ponawiają.

Lecz my, nie tylko się nie zrażajmy i nie smućmy, ale przeciwnie, bądźmy dobrej myśli. Niech nas nie przeraża, choćby tak jak w naszej mińskiej parafji, te kilkadziesiąt złotych straty materjalnej, poniesionej wskutek wybijania szyb w kościele i domu parafjalnym, ale przeciwnie, niech nas to cieszy.

Bo to radosny znak. Świadczy to, żeśmy znów wrócili na dobrą drogę. Bo szatan, póki byliśmy w letargu, odwracał od nas swą czujność, teraz znów się rzuca z wściekłością. Niedawno młodzież nasza, stając do walki ze złem, wypisała na swych sztandarach: „Prawda, miłość, praca". Postępując w myśl tego hasła, przy pomocy Maryi, zło zwyciężyliśmy i Marjawityzm, oczyszczony z wszelkich naleciałości, zawrócił na właściwą drogę, oddając cały kierunek w ręce Chrystusa Pana Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, ufni w Jego słowa wyrzeczone do naszej Założycielki: „Ja sam doprowadzę to Dzieło do końca". Właśnie za ten nagły zwrot w życiu naszem marjawickiem, za to oddanie się wyłącznie pod kierunek naszego Boskiego Mistrza zaczęto nas prześladować.

Dlatego podnieśmy czoła do góry i radujmy się w Panu, a wszelkie przykrości i prześladowania ze strony współbraci rzymskich - katolików, przyjmijmy jako znak, że nawa naszego Kościoła steruje do bezpiecznej przystani.

Jan Konowrocki.

Parafja Mińsk Mazowiecki.

Z życia innych kościołów

Walka w Sowietach Przeciwko Bożemu Narodzeniu

W d. 15 listopada z. r., rozpoczęła się w Z. S. S. R. specjalna walka bezbożników sowieckich przeciwko obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia. W roku 1936 okres świąteczny przyniósł w rezultacie, mimo ogromnej propagandy bezbożniczej, jeszcze większe przebudzenie się uczuć religijnych wśród szerokich mas w Rosji. Z tego względu bezbożnicy w 1937 roku przystąpili do swego dzieła ze zdwojoną energją. Od 15 listopada do Bożego Narodzenia (st. stylu) zorganizowano na terenie Rosji 28 tysięcy zebrań propagandowych bezbożniczych. Radjo i kinematograf pracowały bez przerwy. Zamiast Bożego Narodzenia nakazano obchód świąt sowieckich. Na placach publicznych ustawiono choinki z emblematami sowieckimi. Zabroniono dekorować domy i mieszkania jedliną i zawieszać na choinkach zabawki, przypominające czemkolwiek religję i zasady chrześcijańskie. Zakazano dzwonić w cerkwiach podczas całego okresu świąt Bożego Narodzenia. Na granicy z Polską postanowiono rozrzucić literaturę bezbożniczą i przeprowadzić w całej Rosji likwidaoję kościołów. (Z. E.) Kierownicy bolszewizmu nie znają historji. Ich walka z religją może mieć tyko jeden koniec, jak walka Juljana Odstępcy: „Galilaee Viciści“ Galilejozyku (Chrystusie) zwyciężyłeś.

Prześladowanie chrześcijan w Japonji

W ostatnich czasach ogromnie wzrosły w Japonji nastroje szowinistyczne, opierające swą ideologję o „religję państwową“, którą w Japonji jest szintoizm, uważający cesarza za syna słońca i oddający cześć duchom zmarłych. Słynny kaznodzieja japończyk — Kagawa— udzielił wiadomości profesorowi Tilmanowi, że „bandy szowinistów urządzają napady na kościoły chrześcijańskie, że rząd popiera te nastroje; że japończycy, sympatyzujący z chrześcijaństwem, powstrzymują się od brania udziału w nabożeństwach i przestają posyłać dzieci do szkół Niedzielnych. Uczęszczanie do szkół zmniejszyło się ostatnio o 20 procent. (Pielg. Pol.).

Bp J.

Jeżeli choć jedną jasną i dobrą myśl wzniosłeś do czyjegoś umysłu, jedno dobre uczucie zaszczepiłeś w czyjeś sarce; jedną godziną szczęścia rozpromieniłeś jakieś smutne szare życie, spełniłeś zadanie anioła na ziemi.

J. LUBBOCK

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Najmniejsze auto

Najmniejsze auto na świecie — wykonane zostało w Szwecji przez 17-letniego ślusarza. Auto ma długość jednego metra i poruszane jest motorem o sile dwu i pół koni. Może on tym wozem osiągnąć szybkość 40 klm. na godzinę.

„Kozioł ofiarny"

W Stanach Zjednoczonych w wielkich firmach handlowych istnieje nowy zawód — kozła ofiarnego. Przeznaczony do tego pracownik bierze na siebie obowiązek pokutowania za wszelkie zażalenia niezadowolonej klijenteli. W odpowiednim wypadku zostaje on wezwany przez kierownika wydziału i w okropny sposób zbesztany wobec składających zażalenie. Potem musi przepraszać uprzejmie kupującego za swoje mniemane zaniedbanie — i trzy strony są zadowolone: Klient, ponieważ jego zażalenie wzięto tak poważnie; kierownik działu, ponieważ nie potrzebował brać winy na siebie, — a już najbardziej zadowolonym jest „kozioł ofiarny", który pobiera wysoką pensję za te wymyślania bez winy.

Domowa dreptanina

Listonosz przebywa dziennie około 35 klm. Pani domu, drepcąc przy swoich zwykłych zajęciach i przy tem nie wychodząc nawet z domu — przebywa dziennie około 25 klm.

Inteligencja zwierząt

Jak stwierdzono za pomocą doświadczeń— najmądrzejszem zwierzęciem jest małpa — szympans. Na drugiem miejscu stoi orangutang, na trzeciem słoń. Na piątem miejscu dopiero następuje pies, koń na siódmem, a kot na dziesiątem.

Zasięg wzroku ludzkiego

W grudniu i styczniu przejrzystość nieba jest największa i widzialność najbardziej rozległa, szczególnie ze szczytów górskich. Ostry wzrok sięga wówczas do 300 klm. Stwierdziły to prace naukowe w gorach Szwajcarji.

Polska kolebką Hindenburga i Ludendorfa

Wielcy wodzowie cesarskich Niemiec — odecnie już nieżyjący: feldmarszałek Hindenburg i generał Ludendorf, obaj urodzili się na ziemi polskiej. Hindenburg w Poznaniu, a Ludendorf w Przeszynie pod Poznaniem.

Import Anglji

Anglja produkuje u siebie zaledwie piątą część spożywanych w ciągu roku produktów.

Rad

Jeden gram radu, wynalezionego przez naszą rodaczkę p. Marję Curie-Skłodowską, posiada tyle jednostek ciepła, ile się mieści w 300 centnarach najlepszego węgla.

Koszty wojny wszechświatowej

Wojna wszechświatowa trwała 4 lata i 3 miesiące. Padło w niej na frontach około 10 miljonów ludzi. Kosztowała ona Rzeszę Niemiecką 400 miljonów złotych marek.

Ambasada bolszewicka, a rasizm niemiecki

Doniedawna cały sztab ambasady bolszewickiej w Berlinie składał się, nie wyłączając ambasadora, prawie całkowicie z osób pochodzenia żydowskiego. Władze niemieckie niejednokrotnie wskazywały nieoficjalnie na to, że uważają taki skład poselstwa za obrazę dla swego państwa. Obecnie bolszewicy zmienili cały personel i nie pozostawili w nim ani jednego żyda.

Przyrost ludności a praca

Od roku 1928 do 1936 przyrost ludności w Polsce wyniósł 5 miljonów osób t. j. 18 procent. Liczba warsztatów pracy zmniejszyła się w tym samym czasie o 20 procent.

WESOŁE KARY W DAWNYCH POLSKICH WIOSKACH

W Polsce przedrozbiorowej posiadały gminy miejskie i wiejskie rozmaite przywileje także pod względem sądownictwa. Jak sądownic-

two wykonywano, dowiadujemy się z tzw. wilkur“ (regulaminów), jakie uchwalały sobie poszczególne miejscowości. Wilkura gminy Gołębiewo pod Grudziądzem z r. 1751 obejmuje 28 paragrafów i zawiera ciekawe dane co do kar i grzywien. Podajemy niektóre:

1. Corocznie w maju wybiera się sołtysa i dwóch ławników. Zadaniem ich jest sądzenie i administracja gminy oraz zastępstwo obywateli wobec starostwa.

2. W każdą sobotę odbywa się przegląd kominów. Za nieporządki nakłada się grzywny, w razie recydywy składa ukarany ćwiartkę piwa dla gminy.

3. W maju każdego roku porządkuje się płoty; w razie powstałych z niedbalstwa szkód, opieszały funduje półbeczek piwa dla gminy, opłaca koszta taksacji, pozatym stawia półbeczek piwa dla poszkodowanych.

4. Za wyzwiska ustalono następujące kary: 15 złotych dla władzy (starostwo), 5 funtów wosku dla kościoła, beczkę piwa dla sąsiadów.

5. Kara za nieudowodniony zarzut czarodziejstwa wynosiła 30 złotych dla władzy, 10 funtów wosku kościołowi i beczkę piwa, tudzież więzienie lub „stół“, pod którym oszczerca „bił się butem po gębie“, co odpowiada wyrazowi: odszczekać

6. Kto służby odmawiał, składał grzywnę w wosku, a piwo dla sąsiadów.

7. Gdy spijano „piwo karne“ nalewał je obywatel najmłodszy wiekiem. Jeżeli przez nieuwagę trunek rozlał i to więcej aniżeli mógł ręką nakryć, był obowiązany zafundować 3 litry piwa.

CZYTANIE KSIĄG PRZYNOSI BOGACTWO

Gazety podają bardzo ciekawą wiadomość na temat wielkiego majątku, którego dorobił się jeden z Amerykanów — niejaki Lowelf. Był on zapalonym czytelnikiem starych ksiąg chińskich. W jednej z nich przeczytał, że w starym stawie pałacu cesarskiego w Pekinie znajdują się szkielety ryb, które już bardzo dawno temu były ofiarowane władcom Chin przez poddanych. Ryby jak ryby — ale to co najwięcej zaciekawiło Amerykanina, to złote obrączki i blaszki, na których umieszczone były nazwiska ofiarodawców. Dowiedziawszy się o tem sprytny Lowelf wydzierżawił owe stawy za bardzo dużą sumę — 450 tysięcy — i rozpoczął łowienie ryb. Pod mułem znalazł on bardzo liczne szkielety ryb wraz ze złotymi tabliczkami. Przedstawiały one wartość kilku miljonów dolarów.

Chińczycy spostrzegli się, ale poniewczasie — miljonerem został Amerykanin.

TESTAMENT MATEJKI

W tygodniku literackim „Prosto z mostu“ ukazał się bardzo ciekawy artykuł na temat ofiar, które składał na rzecz narodu polskiego znany i sławny w całym świecie artysta malarz Jan Matejko. Okazuje się, że ofiarował on do muzeów kilka obrazów, między nimi obraz „Konstytucja 3 go Maja“, przeznaczając go Zamkowi Królewskiemu w Warszawie. Tymczasem, jak o tem pisze autor artykułu p. Kloss, obraz ten znajduje się w gabinecie marszałka Sejmu.

Słusznie też p. Kloss domaga się uroczystego przeniesienia obrazu, by w ten sposób wypełnić testament Jana Matejki.

NOWY CZŁONEK AKADEMJI LITERATURY

Kazimierz Wierzyński, znany poeta, został wybrany członkiem Polskiej Akademji Literatury na miejsce po zmarłym ś. p. Bolesławie Leśmianie.

HEJNAŁ LUBELSKI

W Lublinie profesor Wroński odnalazł tekst starego hejnału, który był grywany z wieży krakowskiej tego miasta. Potem zastąpiono go pieśniami patrjotycznemi. Obecnie z powrotem będzie on odgrywany — podobnie jak w Krakowie.

W starożytnej Grecji i Rzymie niewolnik musiał chodzić boso na dowód swej niższości. Co najwyżej pozwalano mu czasami nosić cienką podeszwę, przywiązaną wązką tasiemką.

Wytrzymałość dachu miedzianego oblicza się na 300 lat, a cynkowego na 25 lat.

Rocznie wydobywa się węgla na całym świecie około 1300 miljonów tonn.

F.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

BUJDA

Pani Marcinowa wybrała się pierwszy raz w życiu do zoologicznego ogrodu.

Po powrocie dzieli się wrażeniami z sąsiadką:

—Moja pani byłam w tem to ogrodzie zoologicznem!

—No i jak się pani podobało?

—E! zawracanie głowy. Przecież takich zwierząt wcale niema na świecie!

SPOSÓB NA KURY

W nowym osiedlu pod Warszawą, między dwoma sąsiadującymi domkami trwała wojna, albowiem kury pani Mazurkiewiczowej przełaziły do ogrodu pani Frąckiewiczowej i wyrządzały szkody. Wreszcie pani Frąckiewiczowa wpadła na dowcipny pomysł... i kury sąsiadki przestały chodzić.

— Jakże kochana pani dała sobie radę — pytają przyjaciółki.

— Zwyczajnie — odpowiada dzielna niewiasta — wzięłam do koszyka tuzin jajek i poukładałam pod krzakami w moim ogrodzie. Przed wieczorem, kiedy Mazurkiewiczowa była z drugiej strony sztachet, zaczęłam nibyto jajka zbierać. Mazurkiewiczowa pyta mi się, co to za jajka. A ja jej odpowiadam, że tak co wieczór mam używanie dzięki jej kurom. Sponsowiała, potem zzieleniała ze złości i odeszła. Od tej chwili trzyma kury zamknięte na siedem spustów.

Z JAKICH ZWIERZĄT SKŁADA SIĘ MĄŻ?

— Moja pani, na co mi mąż? Mam papugę, psa i kota, to tak samo, jakbym miała męża.

Ależ paniusiu...

— No tak! Papuga wciąż klnie, pies warczy, a kot na noc nigdy nie wraca do domu.

DOBRY SĄD.

— Najlepszymi ludźmi na świecie są złodzieje.

— ? ? ?

— Bo przecież wciąż pragną... naszego dobra.

W SĄDZIE.

— Z jakichże to powodów chciałeś otruć swoją żonę?

— Wielmożny sądzie, ona mnie już trzydzieści lat truje i jej nic za to — a mnie, żem dopiero raz ją chciał struć, już ma być kryminał?

SOWIECKA KONSTYTUCJA

Na jednym z placów w Moskwie ustawiono płytę marmurową z wyrytym tekstem nowej konstytucji sowieckiej.

Podobno dlatego, by nie mówiono, że konstytucja w Sowietach istnieje tylko na papierze!...

Świetny pomysł! możeby tak i inne konstytucje wyryć na kamieniu.

WOJNA W CZASIE POKOJU

Doprowadzenie do japońsko-chińskich rokowań pokojowych staje się coraz bardziej utrudnione wobec nieustępliwego stanowiska obu stron walczących.

Podobno ostatnio między innemi wysunięto ze strony japońskiej wątpliwość, czy można zawierać pokój bez uprzedniego wypowiedzenia wojny.

I TAKIE RZECZY SIĘ ZDARZAJĄ

W czasie wieczoru sylwestrowego pan Z. bawił całe towarzystwo kawałami.

— Znam bliźniaki — powiada — które urodziły się w różnych latach..

— Cóż to znowu za bujda?

— Jeden urodził się na minutę przed Nowym Rokiem, a drugi w dwie minuty po...

DELIKATNY MĄŻ

— Mam nadzieję — mówi pan Brzusiak do żony, — że nie obudziłem cię, wracając w nocy do domu... hm... tego... z posiedzenia?

— Ty nie, ale twoi przyjaciele, którzy cię przynieśli!!..